

TYGODNIEN

PRENUMERATA

W MIEJSCU:
 rocznie rs. 3 kop. 20
 półrocznie rs. 1 kop. 60
 kwartalnie rs. — kop. 80
 Cena pojedynczego numeru:
 kop. 8.
 Z PRZESYŁKĄ:
 rocznie rs. 4 kop. 80
 półrocznie rs. 2 kop. 40
 kwartalnie rs. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-azowe kop. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkunastokrotne — po k. 5 od wiersza. Za reklamy i nekrologi po 10 k. od wiersza. Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 15 od wiersza petitu. (Jeden wiersz szerokości strony — 4 wierszom jednoszpaltowym).

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Spółka” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej — prócz tego:
 w Częstochowie W. Komornicki.
 „ Będzinie „ Janiszewski Stan.
 „ Brzezinaach „ Adam Mazowita.
 „ Dąbrowie „ Srokowski Kazim.
 „ Sosnowcu „ Jermułowicz.
 w Łasku W. Grass.
 „ Łodzi „ Przędziński Wacl.
 „ Rawie „ Hipolit Olszewski.
 „ Radomsku „ Dziemiłowicz.
 „ Myśliński Peliks.

W każdym czasie
 o wiorstę od stacyi Kamińsk, pod samym lasem są do wynajęcia
4 letnie mieszkania
 po jednym, dwa i trzy pokoje. Bliższa wiadomość u Zawiadowcy stacyi Kamińsk lub u właścicielki w Pytowicach. (2—2)

**SZKOŁA PRYWATNA
 MICHAŁINY
 z Jaworskich Ruszkowskiej**
 pozostaje nadal w domu W-go Stroneczyńskiego ulica Moskiewska. Korepetycyje rozpoczną się dnia 16 lipca — lekcye zaś d. 15 sierpnia 1893 r. (4—4)

OSOBA
 mogąca udzielać początków języka polskiego i historyi, umiejąca przytem szyć, praktyczna i taktowna potrzebna do opieki nad dwiema dziewczynkami i pomocy pani domu w mieście. Pensya rs. 100. Bez poważnych rekomendacyj i świadectw proszę się nie zgłaszać. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia” od 3-ej do 5-ej po poł. wyjąwszy świąt. (0—3)

STATYSTYKA KOPALNŃ WĘGLA KAMIENNEGO I BRUNATNEGO za rok 1892.

№	Nazwa kopalni	Miejscowość	NAZWISKO WŁAŚCICIELA	Ilość wydobytego węgla w pudach.	Ilość zajętych robotników.	Ilość i siła maszyn parowych.					
						wyciągowych		wodociagowych.		pomocniczych	
						Ilość	Siła koni par	Ilość	Siła koni par	Ilość	Siła koni par
1	Jerzy	Niwka	} Towarz. Sosnowickie	43,291,165	} 2,658	4	490	7	1,185	18	233
2	Ignacy	Zagórze		15,171,139		4	630	1	400	20	406
3	Paryż	} Dąbrowa	} Tow. Francuzko-Włoskie	19,486,281	} 2,118	4	638	12	1,410	29	357
4	Koszelew			12,467,477		7	638	12	1,410	29	357
5	Fanny	} Sielce	} Towarzystwo Hr. Renard	19,892,783	} 1,863	4	484	14	1,188	8	107
6	Joanna			4,225,073		2	410	3	1,320	4	26
7	Kazimierz	Porąbka	} Towarz. Warszawskie	15,631,463	} 1,628	2	170	4	560	4	15
8	Feliks	Niemce		5,321,484		2	170	4	560	4	15
9	Saturn	Czeladź	} Ks. Hohenlohe	11,957,112	} 939	1	35	3	80	—	—
10	Ernest - Michał	d t t o		Towarzystwo Czeladzkie		7,911,720	390	2	35	3	80
11	Władysław	} Gołonóg	} Austr. Bank krajowy	5,321,484	} 577	2	35	2	75	1	25
12	Maciej			472,530		2	35	2	75	1	25
13	Jan	Dąbrowa	} Istomin i Narkiewicz	3,726,366	} 386	1	100	5	3,000	14	160
14	Wiktor	Milowice		Kuźniczy & C-o		3,410,190	218	1	100	5	3,000
15	Walerja - Władysław	Grodzic	} Ciechanowski	1,657,962	} 179	—	—	2	35	—	—
16	Andrzej	Strzyżowice		Towarzystwo Hr. Renard		549,983	71	—	—	—	—
17	Antoni	Łągisza	} Stochelski & C-o	209,186	} 87	2	35	2	75	1	25
18	Kazimierz	d t t o		Z migrod		161,280	60	—	—	2	35
Węgiel brunatny.											
19	Katarzyna	Poręba Mrzygl.	Pringsheim	1,651,730	76	—	—	1	12	—	—
20	Ludwika	Rokitno	Stefani	856,060	42	—	—	1	10	—	—
R a z e m :				176,103,716	11,292	29	3,032	62	9,448	101	1,352

Z Miasta i Okolic.

— W ubiegły czwartek, jako w dniu **Imienin Najjaśniejszej Pani, Maryi Teodorowny** w kościołach wszystkich wyznań odbyły się uroczyste nabożeństwa. Miasto od rana przystrojone flagami, wieczorem zajaśniało iluminacją.

— **Pożar.** W nocy z wtorku na środę spalił się tartak p. Landau'a. Pożar wybuchnął o 2½ po północy; przyczyna niewiadoma, prawdopodobnie jest jednak, że ogień powstał z papierosa, rzuconego jeszcze za dnia lub wieczorem w trociny, których zaspasy całe otaczały tartak. Pierwsza pomoc podana była ze stacyi towarowej. Pan Koźmiński z dwiema sikawkami i kilkunastoma ludźmi w pierw był przy ogniu, niż sam właściciel, którego obudzo-

no dopiero wtedy, kiedy tartak cały się już palił.—Pierwszy do ognia przybył oddział V straży, we 20 minut po ukazaniu się pożaru, drugi przybył oddział IV-ty w kilka minut po V-m, następnie zjawily się oddziały I, II i III wraz z naczelnikiem głównym i jego pomocnikiem. Oddziały ustawiono w odpowiednich miejscach i usiłowano przedewszystkiem umiejscowić ogień, który z szaloną szybkością górą i dołem przedostawał się z jednego stosu drzewa na drugi. O ratowaniu budynku, w którym mieścił się tartak nie mogło być mowy, ponieważ zalewało go morze ognia; deski, bale, zrżyny i wióry poustawiane w sążnie znajdowały się tuż przy tartaku i te naturalnie natychmiast stały się pastwą ognia. W pół godziny po przybyciu straży opanowano ogień o tyle, że przestało grozić niebezpieczeństwo domom mieszkal-

nym, zabudowaniom gospodarczym i barakom zbudowanym ad hoc dla robotników, ogień wszakże, dzięki lekkiemu wietrzykowi z zachodu, szerzył się ku wschodowi coraz więcej i trudno było na razie przewidzieć, jaką przestrzenią zadowolnić się raczy.

O godzinie 4-ej rano polecono oddziałowi IV i V zająć pozycyję od wschodu i za jakąbądź ceną przerwać komunikacyję ogniowi. — Przy pomocy żołnierzy i garstki ludzi dobrej woli zabrano się do roboty i zaczęto przebijać lukę na przestrzeni 200 kroków, usuwając sążnie drzewa, desek i wiórów i składając takowe w polu, zdala od miejsca pożaru! O godzinie 6-ej zaledwie ukończono tę robotę i w samą porę, ponieważ ogień zbliżył się o tyle, że w miejscu, gdzie zrobiono otwór nie można było wytrzymać z powodu gorąca, wtedy

dwom wspomnianym oddziałom przybyły na pomoc oddział I i II i dzięki wspólnym usiłowaniom uratowano jeszcze część drzewa, znajdującego po jednej stronie zrobionej luki (od strony ognia), po drugiej bowiem stronie owej luki stopy drzewa pozostały nietknięte. Wszelkie niebezpieczeństwo minęło, tłumienie jednak resztek pożaru zajęło czas do godziny 8½ rano, poczem straż wróciła do miasta, pozostawiając IV oddział na placu (dyżur wedle zwyczaju). Że ratunek był skuteczny, w znacznej mierze należy się dzięki p. Kościńskiemu, który na usługi straży oddał wszystkie pompy ze stacyi towarowej i rzeczywiście lała się do beczek woda, jak z upustów niebieskich.

Straty poniósł p. Landau bardzo znaczne, nie dające się na razie obliczyć, asekurowany był bardzo nisko. Rządowe ubezpieczenie wynosiło 5,000 rs., prócz tego zaś w Moskiewskim Towarzystwie asekurowany był na 15,000 rs. tartak, maszyny i materiały razem. Maszyny były wszystkie zagraniczne, po większej części nowe, lub odnowione po zesłorocznym pożarze. Budynek również był odnowiony.

— **Balet.** Do miasta naszego zjeżdża towarzystwo baletowe pod dyrekcją p. Adlera b. artysty baletu teatrów Warszawskich celem dania jednego przedstawienia w d. 8 b. m. na które złożyć się mają „Wesele w ojcowie“ i dwa „Divertissement.“

— **Teatr letni.** Staraniem właściciela ogrodu zwanego „Konradów“ przybyła miastu naszemu rozrywka w postaci teatru letniego. Jakkolwiek goszcząca obecnie w Konradowie drużyna artystyczna pod dyrekcją p. Bielińskiego składa się tylko z kilku osób, wskutek czego i repertuar nie może być zbyt bogaty, to jednak na obecnej ogórkowej porę i to stanowi pożądaną urozmaicenie, a nader przystępne ceny powinny zachęcić publiczność naszą do częstego odwiedzania Konradowa. Dotychczas odegrano sześć jednoaktówek na przedstawieniach sobotniemi i niedzielniemi.

— **Myśl przetworzenia** naszej kolonii wyłącznie urzędniczej na miasto fabryczne, żyjąca dotychczas w sferze pragnień i pożądań piotrkowian, zaczyna się

szybko urzeczywistniać. Nabywcy Bugaja już przystąpili do robót. W tym roku jeszcze będą wykończone: piec do wypalania cegły, mieszczący się w budynku murywanym 80 łokci długim, dziesięć szop do przechowania cegły i ustawione będą maszyny do fabrykacji cegły. Roboty około pieca będą ukończone jeszcze przed zimą, w przyszłym roku stanie budynek murywany długości 200 łokci, w którym mieścić się będą tkalnia, apretura i dwie farbiarnie. Robotami kieruje miejscowy Inżynier powiatowy, pan Ludomir Russocki.

— **Dnia 30 lipca** odbyło się posiedzenie zgromadzenia ślusarzy, na którym splecono na majstra p. Franciszka Oszkowskiego z Radomska, a wywołono na czeladników pięciu: S. Warehulskiego, J. Klemensa, L. Malatyńskiego, L. Sękwiewicza, T. Dębskiego, oraz zapisano 6 uczni.

— **Spółka spożywcza.** D. 29 b. m. o 3-iej po południu odbyło się w Radomsku poświęcenie i otwarcie sklepu spółki spożywczej urzędniczej. Wybrany w dniu 1 maja r. b. zarząd zakrzętał się tak skutecznie, że dziś już mamy w mieście towary pierwszych gatunków, które dotychczas musieliśmy sprowadzać z Warszawy, Piotrkowa lub Częstochowy i po cenach przystępnych, bo praktykowanych w handlach warszawskich. W dodatku okoliczni ziemianie mogą oddawać w komis do sklepu wszelkie artykuły wiejskie. Sklep robi miłe wrażenie swoją czystością i niepraktykowaną u nas elegancją: całe urządzenie czyste i gustownie politurowane, stoły dębowe, szafy topolowe, dla uniknięcia niekorzystnego dla towarów zapachu sosny. Poświęcenia dokonał ks. Kanonik Gajewski przy współudziale pozostałego duchowieństwa. Stowarzyszeni stawili się w komplecie, dając tem dowód zainteresowania się nowem przedsięwzięciem, brakowało tylko niektórych członków komisji rewizyjnej, ale to tłumaczy się niepodobą w chwili poświęcenia. — Zarząd stowarzyszenia stanowią pp.: Dziemianowicz Myśliński i Chmurzyński. — Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Siennicki rejent, Soczołowski, Wodzinowski i Suchecki.

— **Cenny dar.** Pani Ksawera z Pa-

gowskich Goleńska wdowa po b. naczelniku powiatu wieluńskiego, następnie gubernatorze Suwałk, ofiarowała kościołowi wieluńskiemu obraz z XIV wieku, prawdopodobnie Scaramelli'ego, przedstawiający Chrystusa w grobie, wśród dwóch aniołów.

Obraz ten należał do galerii drezdeńskiej, kupiony zaś był przez baronową Mohrenheim, pierwszą żonę b. Naczelnika powiatu, ś. p. Goleńskiego. Profesor Sendi w Berlinie w r. 1891 odniósł go do epoki wieku XIV i zaliczył do szkoły bolońskiej, a oszacował na 600 fr. Piękny ten i kosztowny nabytek będzie ozdobą kaplicy Ukrzyżowanego w kościele wieluńskim.

— **Zbrodnia w Kodrębie.** Rankiem dnia 29 lipca stróż wapienników w Rogaczynie pod Kodrębem, zdziwiony niezwykłą o tej porze nieobecnością kasyjera wapienników, Wolfa Zygelmana, udał się do jego mieszkania, dać mu znać, że przyjechali już furmanki po wapno. Tu oczym jego przedstawił się straszny widok: w mieszkaniu najwyższy nieład, rzeczy porzucone z kufrów i szaf, drzwi pootwierane, a Zygelman leżał na łóżku z nogami spuszczone, jak u człowieka, który usiłuje wstać, ze straszną dziurą w głowie przy osadzie nosa. Stróż przeląkł się i uciekł, a powróciwszy po chwili z furmanami czekającymi na wapno, znalazł w mieszkaniu Zygelmana jeszcze 3 trupy, a mianowicie: jego żony, córki starszej (24 lat), i młodszej 15 letniej, wszystkie one leżały na łóżkach w pozycjach, pozwalających przypuszczać, że w chwili mordu spały, a głowy ich z przedniej lub tylnej strony, stosownie do pozycyi w śnie zajętej, były połupane i podziurawione. — Po dokonaniu pierwiastkowych oględzin pokazało się, że niewiadomi złoczyńcy, przystawivszy do okna Zygelmana drabinę, wyciągnęli z dołu, w którym lamia kamień wapienny, wyjęli szybę, weszli do koutoru i zabrawszy tu dwa oskardy, w następnym dwóch izbach zamordowali 4-ro śpiących ludzi. Zbrodnia spełniona została widocznie w celu rabunku, zdaje się jednak, że pieniądze nie zabrano, bo ich nie było. Zygelman tegoż samego dnia pożyczył w Radomsku 2 ruble, gdyż właściciel wapien-

BAJ BAJU.

(z notatek rolnika.)

— Baję, kochany sąsiadzie! Faktorstwo... faktorstwo... a któż to z nas z dziada, pradziada, może się obejść bez faktora? W Łowiczu na jarmarku np. kupilem parę koni, a że nie drogo, to tylko dzięki faktorowi. Wprawdzie jeden ma gurdziela, a drugi ślepy na lewe oko, ale mniejsza o to: ten z gurdzielem mówić nie potrzebuje—adwokatem nie będzie, ten drugi, gdyby umiał czytać, toby i jednym okiem przeczytał mi wezwanie wójta. Faktorstwo... faktorstwo... To spryt, powiadam sąsiadowi, do ciężkiej choroby: język temu szkapie oglądałem przecież, ale pewnie bestyja żyd gurdziela palcem przykrył, a co ślepemu to rewidowałem obydwa oczy, ale szelma faktor pewnie mi za każdym razem prawego nadstawiał ślepie. Wie go ciężka choroba!

— A więc lepiej było obejść się bez faktora i samemu konie obejrzeć, nie miałyby takich wad—rzekłem.

— Za pozwoleniem, kochany sąsiadzie, tak się to mówi, ale czy byłbym je dostał za tę cenę? Zapłaciłem 200 rs. a one na wygląd warte są 400 rs., dobierałem je do czwórki, do wyjazdu. Przecież mnie, coraz więcej szarpanemu przez wierzycieli, jak sąsiadowi wiadomo, z interesu wypada utrzymać reprezentację na zewnątrz. W domu to tam co innego: chłopaki nie uczą się jeszcze, bo niema na to, zresztą jeden ma dopiero 10 lat, a drugi 12. Żonisko chodzi

przy gospodarstwie w podartych trzewiakach, ale od wyjazdu reprezentacja być musi! A że Ieek, rzeźnik z Brzezina, daje jeszcze mięso na kredyt, to także zawdzięczam tylko faktorstwu pachciarza, który go zapewnia, że po żniwach dług odbierze. Kochany sąsiadzie, my to już we krwi mamy, że ciężko nam obejść się bez faktora, a w dodatku ogólne położenie ekonomiczne zmusza nas do używania sztucznych środków ratunku, aby tylko żyć można.

Wreszcie przeczytaj sąsiad opinię profesora Claudio Jannet'a, zaczerpniętą z dzieła Gougenot Desmousseaux, wydanego w 1889 r. wedle księgi Bara Batra: „posiadłości chrześcian są jak pustynia lub jak piasek morski — pierwszy zabierający je staje się ich właścicielem.“ Nic więc dziwnego, że adwokat, lekarz, literat bywa w entreprzyzie u żyda, a my wszyscy jesteśmy w rękach faktorów. Trudno, historyja wyrodziła takie położenie, przeciw któremu jedni walczyć nie chcą, bo są, jak ja np., za starzy, drudzy nie umieją.

— Widzę, że sąsiad zanadto przejął się „Rola“, nie tą, co nas żywi, tylko „Rola“ Jeleńskiego.

— I ta, co żywi, niewiele warta, wciąż zawodził..

Wezwanie do obiadu przerwało nam wątek pogadanki, jaką prowadziliśmy z przybyłym do mnie najbliższym moim sąsiadem, Zadarnosińskim z Fanfaronki.

Po obiedzie, przy czarnej kawie i papierosie szanowny mój gość zaczął znów gawędę.

— Oj! ta rola, co nas żywi, jak sąsiad

powiada, nie obroniłaby mnie od głodowej śmierci, gdyby zamiast produkcji nie zjadała się jej samej po trochu! Pięć lat temu sprzedałem trzy włoki lasu z ziemią, sprzedałem tanio, bo żydzi las wyprzedali, a ziemia z pod niego dostała im się mniej niż darmo! Aby las sprzedać, musiałem w dodatku chłopom dodać włokę do gruntu za służebności. Ale co było robić! Procentów żydowskich po 2% na miesiąc naprzysywało się sporo, grozili subhastacją, trzeba się było z nimi ułożyć. Obliczyłem panie kochany, że bracia Klugerkopfy ¼ wartości drzewa na tych trzech włokach wzięli za procenta. Przeszłego roku sprzedałem sześć włók chłopom przy pośrednictwie Banku Włościańskiego, a głównie znów za pomocą faktorstwa... pachciarza;—otóż masz sąsiad rolę, co żywi—niech ją tam... do ciężkiej choroby!

— A pamięta sąsiad dobrodzieju, jak krzyczeliście na mnie, że ojcowiznę marnuję, kiedy po śmierci ojca, objąwszy Golinę, folwark Kulannogi sprzedałem zaraz Dobrokkiewiczowi. Wyszedłem przez to z długów; zdobyłem kapitał obrotowy; nie sprzedaję zboża, jak po najwyższych cenach; bracia Klugerkopfy do mnie nie zaglądają. Należy nam małe przestrzenie obsiewać, a dużo z nich sprzątać. Dochody z majątku składają się z otrzymanych zbiorów i, że się tak wyrażę, z oszczędzonych kosztów administracji. Jeżeli np. obróbka 200 morgów, obsianych oziminą, kosztuje 1000 rs., a sprzedano z nich 400 korcy żyta za 1600 rs. to, obsiewając tylko 100 morgów, wydam na obróbkę 500 rs., a sprzątajac

ników nie zdążył mu przysłać pieniędzy na zwykłą wypłatę dla ludzi. Policja działa bardzo energicznie celem wykrycia sprawców strasznej zbrodni, choć zadanie ma wiele utrudnione ze względu na to, że zbrodniarze nie zostawili żadnych śladów po sobie i niewiadomo nawet co zabrali, gdyż wymordowano wszystkich, którzy mogliby coś o tem wiedzieć. Podobno jednak pomimo to policja wpadła na ślad zbrodniarzy i aresztowała 4 podejrzanych o spełnienie zbrodni.

— **W parku sieleckim** (pod Sosnowcem) dnia 27 b. m. odbył się ostatni pożegnalny koncert Lejb-Gwardyi pułku huzarów. Koncerty te odbywały się od miesiąca stale codziennie, a miejscowi i okoliczni mieszkańcy niejedną chwilę mile przepędzili pod wrażeniem prawdziwie artystycznej gry. Szczególniej „sola” odznaczały się pięknym wykonaniem; to też uroczy park sielecki ożywał się podczas koncertów, wczasie których świeżo założona restauracyja p. Szymańskiego dostarczała zebranych pokarmów i napojów, obsługując bardzo starannie gości.

— **Ospa.** Wskutek epidemicznego w ostatnich czasach grasowania ospy naturalnej w mieście Łodzi, władze municipalne z funduszków miejskich postanowiły otworzyć specjalny szpital dla chorych na ospę i w tym celu w dzielnicy mało zaludnionej, przy ulicy Leszno, wynajęły lokal obszerny o 4-ch salach i kuchni. Dwie z tych sal służyć będą do pomieszczenia chorych kobiet i dwie dla mężczyzn.

— **Szkola górnicza w Dąbrowie.** Dla wstąpienia do szkoły należy mieć świadectwo z 2 klas (gimnazjum, szkoły ludowej). Oprócz tego kandydaci składają egzamin z języka rosyjskiego (dyktando, gramatyka, rozbiór, opowiadanie) i arytmetyki (4 działania, ulamki proste i dziesiętne, liczby wielorakie). Praktyka półroczna w kopalni lub fabryce konieczna. Szkoła przyjmuje na raz kandydatów 30 tylko do I-ej klasy. Żydzi wyłączeni. Podania składać należy na ręce dyrektora zakładu, inż. Bryłkina; egzamina wstępne przypadają między 1 a 20 września. Utrzymanie przez miesiąc kosztować może 25

rs. na osobę (minimum). Program nauki: klasa I: religija, język rosyjski i polski, arytmetyka, geometryja, algebra, rysunki, fizyka i chemija; kl. II jak wyżej; kl. III: język rosyjski i polski, fizyka, górnictwo, geodazyja, mineralogija, mechanika, budownictwo i kreślenie; kl. IV: górnictwo, markszajderyja (miernictwo podziemne), geologija, mechanika, budownictwo, buchalteryja, prawo górnicze, rysunki; kl. III: (oddział hutniczy) przedmioty specjalne, metalurgija i chemija; kl. IV: metalurgija. Zajęcia praktyczne przez wszystkie 4 klasy.

— **W sieckliznu.** Robert Bestfaber, niegdyś właściciel majątku Brudziszew w pow. rawskim, ostatnio utrzymujący sklep spożywczy w Łodzi, zapadł na wodowstręt. Chory w chwilach przytomności błaga o truciznę, tak strasznie cierpi. Trzy miesiące temu został ukąszony przez psa, podejrzanego o wściekliznę. Wówczas wyszał sobie ranę i ręka rychło zagoiła się. Lekarze nie rokują utrzymania nieszczęśliwego przy życiu.

— **Od pioruna.** Podczas silnej burzy padł piorun w stodołę włościańską pod Pabjanicami. Wynikły z tego pożar, pomimo energicznego ratunku straży pabjanickiej, rozszerzył się na 17 stodół sąsiednich, napełnionych sianem i słomą i zniszczył je doszczętnie.

— **Z Sosnowca.** Ani śladu już nie ma po strasznym pożarze, o którym donosiliśmy w swoim czasie. Gruzy uprzątnięte, szkielety spalonych wagonów odesłane, a czynności komory idą swoim trybem. Ocenienie towarów odbywa się teraz w pakhausach I, II i IV.—Z powodu ogólnej odnowy biur, komora czynności swe odbywa w t. z. sali rewizyjnej, w dworcu kolejowym.—W sobotę, po odprawionem nabożeństwie, nastąpiło poświęcenie placu i rozpoczęcie budowy fundamentów pod kościół, który będzie wzniesiony z ofiar dobrowolnych, podług planów budowniczego p. Kozłowskiego.—Zarząd drogi wiedeńskiej zobowiązał się opłacać za 57-miu chłopców, synów swej służby, wpisowe w szkole przygotowawczej, utrzymywanej wzorowo i założonej przez fabrykanta p. Dietla; za tyleż dziewcząt opłaca wspomniany zarząd

utrzymującej szkołę żeńską p. Woźniczko. Dzisiaj (d. 24 b. m.) obejmuje obowiązki nowo mianowany naczelnik stacyi p. Gustaw Legis z Łowicza.

— **Z Tomaszowa rawskiego** donoszą do „Kur. Codz.”. Od tygodnia rozpoczęte żniwa uleży musiały przerwie. Mamy bowiem trzeci już dzień takiej nieustającej ulewy, przy iście listopadowem zimnie i wichrze, iż zupełnie zapomnieć przychodzi, żeśmy w pełni lata. Zdarzają się częste wypadki dysenteryi a także krup i szkarlatyny, nie tylko u dzieci, ale nawet u osób dorosłych. Cuchnące ryszotki, wylewanie pomyj na środek ulicy, jak najmniej mieszczące się na niektórych poddaszach składy szmat, do zdrowotności miasta przyczynić się nie mogą. Od paru dni dokonywa się w Piotrkowie analiza tutejszej wody do picia.—Wczoraj przed południem mieszkańcy domu A. Goldberga przy ulicy Piekarskiej przerażeni zostali hukiem, podobnym do grzmotu. Wszystko, co żyło, wyległo na dziedziniec, na którym, spowodowany zupełną prawie ciemnością, zapanował straszny zamęt. Po przerzedzeniu się tumanu spostrzeżono, że grunt przy studni się zapadł, przyczem dążąca dziedziniec do matki Augusta Piek, służąca u pp. W., wpadła w głęboki na 15 łokci otwór, a za nią posypał się grad kamieni i belek, ale ponieważ to widocznie i przed jej wpadnięciem już miało miejsce, nie wpadła w wodę, ale w utworzony nasymp. Spuszczono kubek, u którego uczepliwszy się, ciągniona była w górę, gdy wtem lina się zerwała i nieszczęśliwa dziewczyna powtórnie zapadła w najeżoną odłamkami drzewa i kamieniami głębię. Po długich usiłowaniach, biedaczkę strasznie potłuczoną, z raną w głowie, wydobyto. Wezwany lekarz zarządził właściwe środki. Rany nie okazują się niebezpiecznymi.—Zawiozłszy 60 rs. w pieniądzech tudzież ofiary z chleba i odzieży, pani Z. K. i p. W. L. nie ustają w swoich zabiegach dla nieszczęśliwych pogorzalców sąsiedniego Sulejowa. W Przysusze chłopiec, złapawszy gołębia, przyniósł go na sprzedanie do pewnego domu. Oglądając ptaka, spostrzeżono na jego szyjce napis: *Possttaube Berlin*. Gołębia oddano do magistratu.

z nich 800 korey, wezmę po tejże cenie, 4 rs. za korzec, 3200 rs. to przy mniejszym zachodzie zyskuję na administracyi 1600 rs. co w stosunku obsiewu 200 morgów stanowi dochód.

— Także gadanie, mój sąsiedzie: na waszej Golinie można sprzątać 8 korey z morgi, ale nie na mojej Fanfaronce.

— Za pozwoleniem sąsiedzie — przecież nasze majątki mają grunt jednolity, jedno położenie; a takiego żyta, jakie ma sąsiad przy szosie, ja u siebie nie mam ani morgi.

— Ależ, dobrodzieju, to żyto — to wyjątek! to się robi, powiem ci w sekrecie, dla opinii! dwa staja od drogi nawozę co trzy lata, ot tak sobie od ludzkiego oka. Ale zajrzyj dalej: tam miejscami brat brata rodzi. Na tych dwóch stajach od drogi, jak przyjdzie orka, wszystkie 12 pługów się kręcą; wiem, że na tem tracę, ale przecież miło jest słyszeć, jak kto przejeżdża i pyta: czyj majątek? Ludzie odpowiadają, że Jaśnie pana Zadarnosińskiego. No, no, to smarujecie dobrze! Ekonom na wieczór zdaje o tem raport: przejeżdżał jakiś pan, dopytywał się czyj majątek? dziwił się uprawie — to zaraz, powiadam sąsiadowi, apetyt lepszy, śpi się lepiej... do ciężkiej choroby!

— A gdyby tak całą przestrzeń pod ożiminę można nawozić nie co trzy lata, ale np. co sześć — toby było 8 korey z morgi do sprzedania?

— Powiedziałeś, co wie dziad i baba, że w niedzielę święto: grunta orne Fanfaronki podzielone są na sześć pól, ale nawozu toby im nie dostało się nawet co lat 18. Zkąd go wziąć? Nawozi się co lepsze

bliżej domu, lub, powtarzam, dla ludzkiego oka.

— Ej, sąsiedzie, przy tej ilości inwentarza, jaką posiadacie, można śmiało wyprodukować nawozu na całe pole — sześć połowki.—Tylko, pozwólcie sobie powiedzieć, że należałoby inaczej koło niego chodzić. Przedewszystkiem starać się o odpowiednią ilość ściółki; powiększając masę nawozu, poprawia się i jakość takowego bez sztucznych sposobów. Wrzos, kolki, mech, torf, liście, a najlepszy materiał ziemia — powiększają ilość nawozu, absorbując amoniak, osadzając sole zawarte w cieczy nawozowej.

— Tak nieży rozum książkowy, sąsiedzie kochany, ale ja ci opowiem, jak wyszedłem w praktyce na naszym torfowym systemie: Torfu nawaliłem w nawóz, wywiozłem — i co z tego? Gorzej niż bez nawozu! Bóg strzegł, że to się nie zrobiło na tych stajach przy drodze! Dopierobył sobie zrobić opinię. Chociaż, co prawda, te szelmy Klugerkopfy, jak mają dać zaliczkę na sprzęt, to i pachciarzowi nie wierzą, a sami wpięrow po polach plądrują, żeby zobaczyć, ile mogą dać pieniędzy. Teraz na przykład proponowałem im, by kupili po 5 korey na morgze. Zgoda powiadają. Byłem już kontent, że przecie wezmę większy grosz, gdy wtem starszy z nich, pogłaskał brodę jedną ręką i wypalił: „zgoda, czemu nie? my będziemy kupić po 5 korey na morgów, jeno niech jasnego pan liczy morgę po 600 prętów — co to szkodzi?” A niech cię jasność ogarnie! do ciężkiej choroby.—Wracając do kwestyi torfu, prosta rzecz, że jeśli był użyty mokry, zakwaszony i w za-

nadto wielkiej ilości do nawozu, musiał dać złe rezultaty, bo torf zneutralizował nawóz i jeszcze się nie odkwasił. Należy używać torf wyschnięty, odkwaszony przez powietrze, najwyżej w $\frac{1}{4}$ ilości nawozu, lub też mieszany z wapnem.

— A cóż to u licha aptekarzem czy felezerem chcesz mnie zrobić sąsiedzie — odparł Zadarnosiński — będę może torf ważył na drachmy?... Bodajto ta wasza książkowość, ta wasza agronomija, ta nieszczęsna rola! Księdzem trzeba mi było zostać: byłbym dziś Jego Ekselencyja Biskup Zadarnosiński — nie siałbym, nie używałbym torfu, a rodziliby mi się chrczyny, pogrzeby, śluby, zaduszki. Rolnictwo nie ma żadnej przyszłości; niedługo ziemi u nas nikt za darmo nie będzie chciał wziąć. Wszystko z morgi i z morgi! Teraz czy sekwestrator ci przyjedzie, czy komornik, to i ten zaraz chce, by mu dać obiad — także z morgi! — Wasze okrzyczane nauki nie powiększą liczby kousumentów w kraju na zboże, a zagranica od nas nie kupi, bo znowu clo... przewóz, chybaby balonem do ciężkiej choroby! Zgoła wasza nauka nie da nam nic i niema nadziei, by się stan rolnictwa polepszył.

— Sąsiedzie kochany — zawołałem — a toć bliźnierstwo za bliźnierstwem słyszę. Tylko wschodnia Europa będzie w niedługim czasie jedyną żywicielką zachodniej, jako posiadająca przestrzenie urodzajnej ziemi. Block obliczył, że na utrzymanie rocznego przyrostu samych Niemiec, potrzeba 14 milionów centnarów ziarna, 2 miliony centnarów mięsa, 1440 milionów litrów mleka

— **Sadzenie drzew.** W ostatnich czasach przy drogach publicznych w pow. rawskim, gromady włościańskie i właściciele majątków ziemskich rozpoczęli sadzenie drzew. W niektórych gminach projektowano obsadzenie dróg drzewkami owocowymi ale z powodu braku szkółek, ograniczono się topolą, wierzbą i lipą. Dotąd już połowa dróg wysadzona młodemi drzewkami, lecz niestety spora ich część została wyniszczona przez wiejskich szkodników i jeżeli opracowany niedawno przez zarząd Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego projekt przeciwko szkodnictwu nie będzie wprowadzony w wykonanie, to niema nadziei, by drogi u nas mogły być kiedykolwiek zadrzewione.

— **Godne naśladowania.** W Lublinie porozumienie przedstawicieli pewnych fachów co do święcenia niedzieli szybko następuje i oto, czytamy w „Gaz. Lub.” ogłoszenie jubilerów i zegarmistrzów, którzy się do tego zobowiązali na mocy osobistego porozumienia. Zaprawdę godne naśladowania!

— **Polowanie.** W miesiącu sierpniu niewolno polować na samice: łosie, jelenie i sarny; wolno na: zające, głąszcze, ciętrzewie, kuropatwy, jarzabki, dropie, dzikie kaczki i gęsi, nury, bekasy, dubelty, słonki, kuligi, chruściele, kurki wodne, gołębie i kwiczoły, oraz na drapieżne zwierzęta i ptactwo.

— **Rangi.** Assesorem kolegialnym mianowany został lekarz miejski z Częstochowy, radca tytularny, Gracyjan Pisarzewski. Sekretarzem kolegialnym referent pow. brzezińskiego Roman Sodoma, radca zaś tytularnym lekarz miejski w Radomsku Aleksander Czerniejewski.

— **Zarząd miejscowego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijań** ma zaszczyt podać do wiadomości osób interesowanych, że ofiary dobrowolne, mające być użyte na fanty w czasie projektowanej w końcu sierpnia r. b. „Zabawy kwiatowej, wraz z tombolą”, na korzyść Towarzystwa Dobroczynności i Straży Ogniowej Ochotniczej, nadesłać raczyły następujące osoby:

1) p. Reich Ignacy, właściciel huty szklanej w Zawierciu—6 lamp stołowych i 35 ozdobnych wazonów do kwiatów.

2) p. Szpilfogel I. właściciel zakładów przemysłowych w Krzyżtoporskiej-Woli—6 dużych butelek spirytus.

3) p. M. I. Byk, reprezentant firmy wyrobów ceramicznych „Gartenbarc i Sp.” w Strzemieszycach—20 większych i 80 małych pudełek świec ceramicznych, oraz 25 krążków wosku.

4) p. Schreiber Józef, właściciel huty szklanej w Zabkowiecach—6 lampek nocnych i 6 cukierniczek szklanych.

5) p. Bach Maksymilian, reprezentant firmy „B-cia Thonet” w Radomsku—7 stolików do kwiatów i 2 stoliki do herbaty.

6) p. Kunitzer Juliusz, współwłaściciel zakładów przemysłowych Tow. Akcyjnego „Heintzel i Kunitzer” w Łodzi—10 tuzinów huśtek do nosa, 14 ręczników i 25 paczek szyrtingu.

7) p. Borman Ewald, właściciel firmy „Winktor i Gertner” w Łodzi—30 par rękawiczek jedwabnych, półjedwabnych i bawełnianych.

8) p. Geyer Emil, współwłaściciel zakładów przemysłowych w Łodzi—1 sztukę ozdobnego barchanu.

9) p. Beyer Józef przez kasy przemysłowców w Łodzi—2 sztuki barchanu.

10) p. Biederman Robert właściciel fabryki w Łodzi—20 paczek (po 2 funty każda) przędzy kolorowej na pończochy.

ciąg dalszy nadesłanych ofiar podany będzie w następnych №№ „Tygodnia”.

Wszystkim wymienionym osobom, w imieniu Towarzystwa Dobroczynności i Straży Ogniowej Ochotniczej, składa się niniejszem—najserdeczniejsze publiczne podziękowanie.

Wiadomości Bieżące.

— **Senat Rządzący** wydał wyrok niezmiernej doniosłości, w kwestyi odpowiedzialności skarbu za roztrwonienie funduszy prywatnych przez sędziów pokoju.

Kwestyja ta wynikła ze znanej sprawy sukcesorów Lothego, przeciwko skarbowi i zjazdowi sędziów pokoju m. Warszawy, przy dochodzeniu sum, roztrwonionych przez b. sędziego pokoju, Konięgo.

Otóż Senat, rozstrzyga pytanie: czy w razie roztrwonienia przez sędziego pokoju przy zabezpieczeniu spadku pieniędzy, stanowiących przedmiot zabezpieczenia, ma prawo sukcesor poszukiwać straconych sum od skarbu, usual, iż osoby prywatne mogą żądać zwrotu otrzymanych przez sędziów

pokoju przy zabezpieczeniu spadku funduszy i roztrwonionych przez nich bezpośrednio od rządu t.j. od skarbu, jeśli tylko osoby te mają prawo do majątku spadkowego.

Co się zaś tyczy odpowiedzialności samych urzędników za roztrwonienie, to takowa jest określona przez prawo cywilne i karne, z zasady, że straty, zarządzane komubądź, musi wynagrodzić ten, z czyjej winy straty wynikły.

Senat między innymi również uważa, iż podług praw, obowiązujących w okręgu sądowym warszawskim, które mają zastosowanie do obecnej sprawy, jak również i wogóle podług praw Cesarstwa, na sędziów pokoju włożony jest obowiązek w określonych wypadkach przedsięwzięcia środków w celu zabezpieczenia własności osób prywatnych. Środki takie mają miejsce w chwili otwarcia spadku, gdy można przypuszczać, że majątek spadkowy może pozostać bez gospodarza i brak jest rękojmi zabezpieczenia praw cywilnych.

— **Pogłoska.** Podobno dzisiejszy system sprzedaży biletów loteryjnych będzie zmieniony i, jak dowiaduje się „Kur. Codz.”, usunięte będzie pośrednictwo kolektorskie.

Przemysł i Handel.

— **Kompanija** rosyjskich przemysłowców, dzierzawiących zakłady górnicze b. Okręgu zachodniego pod Dąbrówą, rozwija energiczną działalność przygotowawczą do rozszerzenia produkcji żelaza i cynku, a nadewszystko zbadania terenu kopalnianego. W tym celu już od pół roku gorliwie pracują nad odbudowaniem zaniedbanych sztolni, odprowadzających wody podziemne, celem osuszenia zalanych kopalni srebra, nadzwyczaj bogatych w galman i złożone są nadto materyjały budowlane dla wzniesienia nowych hut i pieców do przerobu surówki, już dziś w znacznych partjach dostarczanej z wielkich pieców pod Końskimi, Suchedniowem i Klimkiewiczowem.

Wogóle biorąc, dla przemysłu żelaznego nastały bardzo dobre czasy, wszystkie fryszkerki i wielkie piece w okolicach Kiele

znaczy, że trzebaby powiększyć przestrzeń uprawnej ziemi o 700 tysięcy hektarów, a ilość krów o milion rocznie—co na terytorjum niemieckiem jest niepodobieństwem. Dziś już kwestyja bankructwa ekonomicznego jest przedmiotem uwagi opinii niemieckiej. Wysokie cło od wywożonego od nas zboża jest przeważnie środkiem zmuszenia do ustępstw na ele od niemieckich wyrobów, które z roku na rok znajdują u nasodbyt.

— To, to, to, do ciężkiej choroby—odparł Zadarnosiński—książek z cyframi nie znoszę, wreszcie nie mam na to czasu, chyba żebym winta zaniedbał! Przytem tak Block jak i sąsiad jesteście w kontradycyi. Jeżeli zmniejsza się napływ do nas wyrobów przemysłu niemieckiego, to po dyjabła wysokie cło od naszego zboża? A co?.. gębę otworzyłeś... może pójdziesz szukać odpowiedzi w Bloku? A widzisz... żeby mój koń nie miał gurdziela, toby ci odrazu kwestyję rozwiązał.

— To są względy chwilowe... ekonomiczno-państwowe... Ale nie skończyłem jeszcze, co do owego aptekarstwa, felczerstwa—niema nauki, któraby przy dzisiejszym postępie wiedzy rolniczej nie mogła być pożyteczną. Udzielanie pierwszej pomocy ludziom i zwierzętom na wypadek choroby—czyż nie jest aptekarstwem? Jedyna pomoc w końskiej kolce—czyż nie jest felczerstwem? Cokolwiek teorii chemii byłoby ocaliło sąsiada od straty nawozu przy mieszanii go z torfem—uczyć się nigdy nie jest za późno. Olbrzymi postęp w Anglii, w Niemczech, na Węgrzech, rozwoju gospodarstw rolnych, dźwignął produkcję tak

zwierzęcą jak roślinną—należy tylko uczyć się uwzględniać miejscowe warunki.

— Może wreszcie masz sąsiad i racyję—ale wyjdźmy trochę w pole, bo od tych teorii poję się, jak Żółkowski w „Zachodzie słońca”.

Jakoż na świeżem powietrzu Zadarnosiński przestał się czerwienić—doszliśmy do mojej pszenicy.

— Ależ—zawołał Zadarnosiński—nie miałem pojęcia, że na Goliźnie może być taka pszenica.

— To na zaoranym łubinie, z dodatkiem pół-nawozu z kościaną posypką.

— Masz tobie—znowu łacińska kuchnia. Ale co widzę: Klugerkopfy, jak bracia Simasey, idą naprzeciw nas. Witam, witam—zawołał Zadarnosiński, przy zbliżeniu się żydów, coż nowego panowie kupcy?

— Kląniam jasnego pana—nie nowego.

— Sag, sag, wass die Preiss!—szepnął młodszy Klugierkopf do starszego.

— Co ma bić nowego? Urodzaje straszne w całego świat i w Europie, ziarnu i paszy; żadna będzie cena, od niemców do nas wszystko pójdzie—już otworzyli całkie granice, proszą sobie, coby kupować, jak żydki po szabasu. A nasze jasne pany drożają sobie. Jak Boga Kocham—ziadne ceny!

— Nie zginięcie—będziecie pożyczać pieniędzy na procenta—rzekł Zadarnosiński—tylko że teraz wyszło prawo o lichwie: za wysokie procenta można dostać się do kasy, a i przejechać gdzieindziej!

— A wim—nowe prawo—jak będzie kupić u jasnego pana korzec żyta, dwóch zło-

tych niziej cene warszaskie—to lichwe?!

— Jakto nie lichwa? Dajesz 25 złotych za korzec, termin oddania za trzy miesiące, to czyni 8%, a rocznie 32%—to jeszcze nie lichwa?

— A gdzie rozchodów? Gdzie faktorne? Ja musi wiedzieć od ludziów, co jasny pan potrzebuje piniądzów; musi płacić pisarżowi, coby mierzył z lekkim renkim; parobkiem, coby bez złościów nie ukradł przy dostawie—to wszystko rozchodów. A proces? jak zidek nie zobaczy żyta? Lepi dać piniądzów na procent, jak z nim handlować. Nowe prawo, owaj! u nas buło już gadanie na pacierze o tym prawu; jescie sobie prawo nie uprawi, a jemu zidki już znajdują odprawę. Jaśnie pan go wi, co jak się procynt psipisuje, to zawsze na papierze kapitał bez procentu. Co prawo? czy papir będzie szwiadkiem? Zieby buła przysięga, toby nam buło źle. Zeby buła przysięga w bóznicy, w śmiertelne koszule, nie w sądny dzień i nie w siabes—żeby rabin ksiknął rżydkowi w uchu, co ziemia się będzie trzęsia—toby każdy ucieknął i procenty by ucieknęły. Ja jasnego pana co powiem: teraz od strachu to żydki na mały procent dwa na miesiąc nie będą dawać piniądzów!

— Otóż masz—rzekł do mnie Zadarnosiński—mixtum compositum: z chemii, torfu, prawa, polityki i kredytu.

Pożegnaliśmy Klugerkopfów i wrócili do domu. Zadarnosiński zły skoczył na bryczkę o tyle lekko, o ile mu na to pozwoliły 65 lat życia i odjechał.

mają mnóstwo zamówień, a niektóre całkowicie roczną produkcję z góry zapłaconą. Powstające pod Dąbrową huty zużywają całą miejscową wytwórczość.

Pod Olskuzem, zarząd kopalni galmanu rozpoczął roboty około osuszenia trzeciej i najstarszej sztolni, zwanej *Czartoryjską*. Sztolnia ta powstała jeszcze w XV wieku.

Taryfy celne. „Warsz. dniew.” donosi z Petersburga co następuje: „W kompetentnych sferach panuje opinia, że z wprowadzeniem rosyjskiej podwójnej taryfy celnej w wykonanie, przywrócona zostanie równość w międzynarodowych stosunkach handlowych, naruszona przez niemieckie cła różniczkowe od zboża rosyjskiego. Z najlepszych źródeł dowiadujemy się, że w razie, gdyby Niemcy z powodu zastosowania taryfy podwójnej zwiększyli swą taryfę celną wyłącznie od towarów rosyjskich, Rosya niezwłocznie zwiększy taryfę maksymalną względem towarów niemieckich. Co się tyczy Austrii-Węgier, Rosya zgodziła się na propozycje austriacko-węgierskie; wkrótce spodziewane jest przedwstępne podpisanie traktatu rosyjsko-austriacko-węgierskiego. Do czasu ostatniego zatwierdzenia tej ugody przez parlament austriacko-węgierski, względem towarów austriacko-węgierskich stosowną będzie stara taryfa z roku 1891.

Konwencyja handlowa. „Birż. Wied.” piszą, że propozycya, uczyniona przez

Austro-Węgry, przyznania Rosyi praw najbardziej pod względem przywozu towarów faworyzowanego kraju, w razie przyznania Austro-Węgrom tych samych ulg, jakie nadane zostały Francyi, została przychylnie przez rząd rosyjski przyjęta. Zdaje się prawdopodobnem, że umowa handlowa z Austro-Węgrami, przysługująca Rosyi prawa, z jakich korzystają Niemcy na mocy umowy austro-niemieckiej, zawartą będzie weześniej, niż konwencyja handlowa rosyjsko-niemiecka.

Taryfa celna. P. minister skarbu Witte rozesał do naczelników komor celnych okólnik następujący: „Na mocy rozkazu Najwyższego z dnia 16-go (28-go) lipca r. b. polecono od d. 21-go lipca (2-go sierpnia r. b.) pobierać od produktów rolnych i przemysłowych Niemiec, oraz niemieckich kolonij pozaeuropejskich cło z podwyżką 50%. Podwyżkę stosować należy do towarów, wyliczonych, w art. 1-m i 2-m punktu 2-go, prawa z dnia 1-go (13-go) czerwca r. b. od cel podwyższonych, ustanowionych przez to prawo; dla wszystkich zaś pozostałych towarów od cel ustanowionych przez taryfę w r. 1891-ym.

Rozporządzenie niniejsze nie dotyczy towarów, które w chwili pozyskania mocy obowiązującej znajdować się będą w składach komory, tudzież towarów, na które komora pograniczna lub portowa wyda świadectwa w ciągu d. 21-go lipca (2-go sierpnia) r. b., przed ukończeniem czyn-

ności komory, w myśl art. 56-go ustawy o komorach.”

Licytacje w obrębie gubernii.

- W d. 9 października (27 września) w zjeździe sędziów pokoju w Łodzi na sprzedaż nieruchomości łódzkiej № 965-c od sumy 4,000 rs.
- 1 października (20 września) w zjeździe sędziów pokoju w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości № 40 w Strykowie od 600 rs.
- 22 (10) września w urzędzie celnym w Sosnowcu na sprzedaż różnych konfiskowanych towarów oszacowanych na 2,600 rs.
- 8 sierpnia (26 lipca) w biurze powiatu w Częstochowie na reperacyję mostów w Częstochowie od rs. 2,457 kop. 74 in minus.
- 9 (21) sierpnia w biurze magistratu w Częstochowie na 29 miejsc targowych na placu Jasnogórskim po cenach niższych o 1/4 w stosunku do cen poprzednich.
- 2 (14) sierpnia w biurze magistratu w Łodzi na reperacyję łątek w temże mieście od 2,344 rs. 53 kop. in minus.

Poleca się pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Biuro bankowe Gazety Łosowań, w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 53, udziela bezpłatnych informacji we wszelkich sprawach pieniężnych.

O G Ł O S Z E N I A.

FABRYKA WÓD MINERALNYCH

Magistra Farmacyi

W. KARPIŃSKIEGO

w Warszawie ul. Miodowa № 3

Powołując się na ogłoszenia, robione przezemnie od lat 30, zawiadamiam niniejszem, że wody mineralne były i są zawsze przygotowywane u mnie na wodzie dystylowanej, do czego obecnie wszystkich fabrykantów obowiązuje prawo i dobrze zrozumiany własny interes.

Składy wód mego wyrobu znajdują się w aptekach: Biehlera, Huberta, Kuśmierskiego, Kucharzewskiego, Więkowski, w aptece własnej oraz w sklepach moich specjalnie do tego urządzonych, nadto: w Składach Aptecznych: J. ZARSKIEGO w Piotrkowie, Silberbauma w Łodzi, Kohna w Łęczycy, Placheckiego w Siedlcach.

(7-7-2)

W. KARPIŃSKI.

ZARZĄD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO
Fabryki Cukru i Raffinerji

„JÓZEFÓW”

podaje do wiadomości, iż Generalnym Agentem wyłącznej sprzedaży

Cukierków Owocowych

JÓZEFOWSKICH

ustanowiony został na Cesarstwo i Królestwo

p. I. HERSTEIN

Kupiec I-ej gildyi, w Warszawie, przy ulicy Przechodniej (W.B.O. 6446) pod № 5 zamieszkały. (8-6)

Dla dzieci i osób nieznoszących oleju rybnego

OLEUM RICINI AROMATISATUM

Olej Rybinowy pozbawiony przykrego zapachu i smaku wyrabia

Apteka Wendy i Wiorogórskiego w Warszawie.

Sprzedż w fiaskach z oryginalnymi etykietami firmy, na jedno użycie lub więcej, znajduje się na składowisku w Aptece

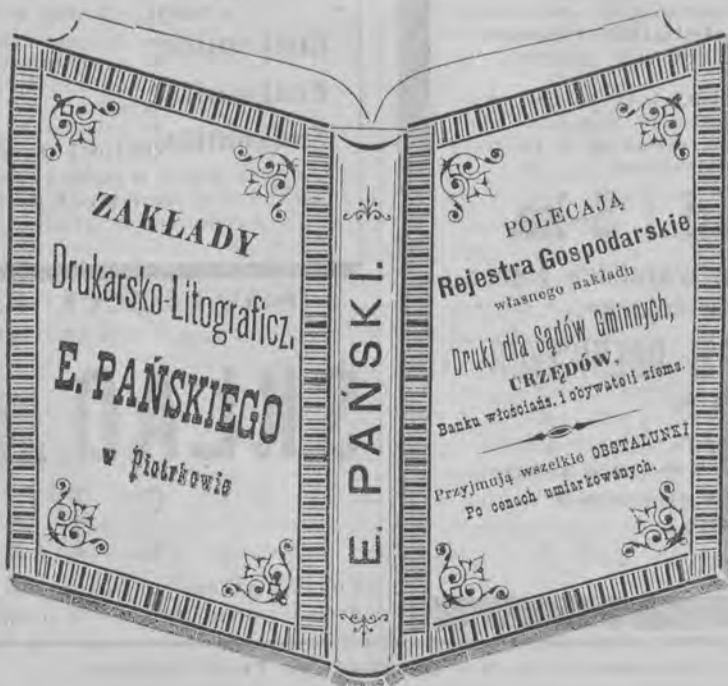
W. Łapińskiego

w Piotrkowie

(Raj. i S-ka № 3093) (6-2)

Zgubiono kontrakt

wydany przez właściciela majątku Wydrzyn, Stanisława Kepińskiego, mieszkańcowi gminy Pruszków Leizerowi Markowiczowi, na dzierżawę pachtu w tymże majątku Wydrzyn i pobranie od tegoż rs. 50 zadatku. Ostrzega się że jeśli w ciągu miesiąca od daty ogłoszenia, nikt nie przedstawi pretensyi swych, lub też nie zwróci kontraktu do Webera, właściciela majątku Grabno, w gminie Buczek, kontrakt traci wartość, a zadatek zostanie zwrócony Markowiczowi. (3-3)



Za pozwoleniem władzy gimnazjalnej, otworzyłam w Piotrkowie w domu p. Szpakowskiego ulica Moskiewska, (2-1)

stancję dla uczennic gimnazjum żeńskiego

zapewniając troskliwą opiekę, pomoc w naukach, jak również konwersacyję w języku ruskim, francuskim i niemieckim; z czem polecam się względem Sz. Rodziców i opiekunów.

Wiktoryja Terlecka.

WYNAJEM POJAZDÓW Włodzimierza Sapińskiego

Ul. Petersburska wprost Poczty. Karety, Powozy, Bryki, Konie. (26-12)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5 powieści p. t. „Elixir długiego życia”, przekład z francuzkiego.

Mamy zaszczyt zawiadomić, że zbiorowemi siłami i odpowiednim kapitałem zakładowym utworzyliśmy

w Warszawie przy ul. Nowy-Zjazd Nr. 5 (żelazny domek)

pod firmą

J. ŁAWICKI i S^{ka}

Dom Handlowy dla spełniania wszelkich zleceń i interesów przemysłu rolnego, oraz

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION.

Dom ten prowadzić będziemy według najnowszych wymagań postępu pod kierunkiem fachowych i doświadczonych kupców i techników, a przytem ściśle kontrolą niżej podpisanych.

Rozległe stosunki nasze w kraju i zagranicą dozwoliły nam zjednać sobie pierwszorzędnych dostawców i zaopatrzyć skład w dobór najnowszych i powszechnie za najlepsze uznanych typów maszyn i narzędzi rolniczych, mogących w zupełności odpowiedzieć wymaganiom rolnictwa i jego przemysłu.

Adres pocztowy: J. Ławicki i S^{ka} w Warszawie.

Adres telegraficzny: „Ławicki Warszawa”.

TELEFONU Nr. 634.

GERENCI:

KOMISYJA REWIZYJNA:

Ignacy Ławicki

Kisłański Władysław

Józef Leski

Hr. Łubiński Gustaw.

Wortman Maurycy.

(War. B. O. № 6733)

(2—2)

Mam zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, iż wyłączność wyrobu i sprzedaży na **Królestwo Polskie i Cesarstwo Rosyjskie** opatentowanego wynalazku mego **pielnika ręcznego** pod nazwą:

„GWIAZDA”

powierzyłem domowi handlowemu:

J. ŁAWICKI i S^{ka}

w Warszawie, Nowy-Zjazd № 5,

do której to firmy interesowani raczą się zgłaszać.

Warszawa dnia 15 Lipca 1893.

Stanisław Postawka.

Powołując się na powyżej zamieszczone ogłoszenie W-go Stanisława Postawki, mamy zaszczyt zawiadomić, że z dniem 15 b. m. przystąpiliśmy do budowy **pielnika ręcznego „GWIAZDA”** i rozpoczęliśmy jego sprzedaż po rs. 6 kop. 50 za sztukę.

Z uwagi, że napływające obstalunki będą kolejno wysyłane, upraszamy nabywców, pragnących je wcześniej odebrać, o łaskawe rychłe nadsyłanie nam zamówień z zaliczeniem, wynoszącym 1/2 część cyfry obstalunkowej.

J. Ławicki i S^{ka}

Dom Handlowy dla spełniania wszelkich zleceń i interesów przemysłu rolnego.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH i NASION

w Warszawie, Nowy-Zjazd № 5 (Żelazny domek).

Adres pocztowy: . . J. Ławicki i S^{ka} w Warszawie.

„ telegraficzny: . „Ławicki Warszawa”.

Telefonu № 634.

(W. B. O. № 6752)

(3—2)

W szkole 6-o kursowej miejskiej

w Częstochowie

egzaminy wstępne rozpoczną się 21 Sierpnia, lekcje zaś 4 września (n. s.) Poprawki uczniów warunkowo promowanych odbędą się 1 i 2 września. Dowody osobiste uczniów (metryka, świadectwo pochodzenia i—szczepionej ospy) są niezbędne. Przy szkole jest pensjonat.

(3—2)

Przełożony szkoły J. Lamparski.

Warszawski Zegarmistrz

MICHAŁ PAKCIŃSKI

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 1-go sierpnia 1893 roku założyłem

PRACOWNIĘ ZEGARMISTRZOWSKĄ

w Piotrkowie, przy ulicy Petersburskiej dom pana Soczołowskiego vis-à-vis p. Zaleskiego.

Przyjmuję wszelkie **reparacje** z zakres zegarmistrzowski wchodzące, oraz podejmuję się **nakręcania zegarów** po możliwie niskiej cenie. Wykończam **sumiennie i dokładnie** powierzzone mi roboty, za które daję gwarancję.

(2—1)

Z Szacunkiem.
M. Pakciński.

DOM HANDLOWY A. DANILEWSKI & C^o w Kijowie

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż niezależnie od operacji pieniężnych utworzył przy swoim Kantorze wydział **Komisowy**, który będzie przyjmował następujące zlecenia:

- 1) **Kupno i sprzedaż** nieruchomości miejskich i ziemskich.
- 2) **Lokacje kapitałów** na tychże nieruchomościach.
- 3) **Wyrabianie pożyczek w bankach** ziemskich oraz kredytów na sola weksle.
- 4) **Zbyt i zakup zboża, nasion, chmielu, spirytusu i wszelkich w ogóle produktów rolnych.**
- 5) **Zbyt i zakup towarów i wyrobów fabrycznych.**
- 6) **Pośrednictwo w kupnie lasów i materiałów drzewnych.**
- 7) **Zakup i dostawa narzędzi rolniczych, maszyn, aparatów całych i częściowo, do gorzelnii, cukrowni, browarów i innych fabryk.**
- 8) **Oraz i innych czynności wchodzących w zakres komisowy i ekspedycyjny.**

Przy wydziale komisowym będzie urządzona **nieustająca wystawa próbek towarów, wyrobów fabrycznych i nasion.**

Przedmioty przysyłane w komis, będą umieszczane **we własnych składach domu handlowego A. DANILEWSKI et Comp.**

Listy adresować: **Wydział Komisowy Domu handlowego A. DANILEWSKI et Comp. w Kijowie.**

(Raj. i S-ka № 4378)

(3—1)

LANOLINA Krem toaletowy LANOLINA

z fabryki Lanoliny w Martinikenfelde pod Berlinem.

- Znakomita** do pielęgnowania skóry;
Znakomita do utrzymywania w czystości i opatrzenia zbrojałych miejsc oraz ran na skórze;
Znakomita do konserwowania skóry głównie u dzieci drobnych.

Nabywać można w tubkach cynowych po 25 k., w puszkach blaszanych po 15 i 10 k. **w aptekach i składach aptecznych.** Zamówienia przyjmuje L. Witkowski w Warszawie ul. Rymarska № 10.

(Raj. i S-ka № 795) (52—18)



ŚWIEŻO OTWORZONY

w m. Piotrkowie w domu p. Aleksandrowicza

SKŁAD ROWERÓW

S. LANDAUA

Poleca: panom cyklistom rowery zagraniczne różnych systemów dęte i pneumatyczne po możliwie niskich cenach. (2—2)

w kramie Magów... Jutro kazemy utworzyć parki, dziś chce się tylko nacieszyć twym widokiem.

Podczas tej rozmowy usłyszano szelest jakis za drzwiami. Paulus pobiegł je otworzyć i powrócił wkrótce, prowadząc dwoje dzieci z olbrzymimi bukietami kwiatów.

— Gorgio i Gilda! — zawołał śmiejąc się — córka Niklasy i pastuszek dzikiego Rosko. Zdaje się, że kiedyś będziesz musiał hrabio wyposażyć tę dobraną parę.

Gorgio i Gilda zarumienieni, ośmielając się wzajemnie, przyszlizali powinszować panu hrabiemu szczęśliwego powrotu. Hrabia z dobrocią przyjął oba rowane mu kwiaty i obdarzył dzieci sztuką złota.

— A teraz — rzekł im — idźcie do pana Saky i poproście go ode mnie, żeby was pozegstował. Czy znasz p. Saky mały?

— Nie panie hrabio — odpowiedział chłopc — ale znam jednego z kuchcików, ten mnie doprowadzi — A pamiętajcie, że widzieć was tu będę zawsze z przyjemnością.

— Niech żyje pan hrabial — zawołał Gorgio, podtrzymując czapkę w górę.

— Niech żyje! — zawołała mu Gilda.

Ucałowali rękę pana i oboje powrócili do oberży, aby oddać Niklasi sztukę złota.

— Powiękasz się posag Gildy! — rzekł stary Rosko. — Nasz hrabia za czym jest panem — zawołała wdowa — niech mu Bóg błogosław!

Trzeba było ośmiu dni do ukończenia w właściwym miejscu przywiezionych arcydzieł sztuki; lecz

— 37 —

towarzyszył wszędzie swemu opiekunowi. Jako rzeźbiarz i poeta, hojny szafarz łask swego dobroczyńcy, obdarzony przymiotami duszy i serca, powszechną pozyskał sympatyję i niejedna matka, domyślając się, że hrabia obdarzy po królewsku swego wychowanka, marzyła o nim, jak o partyi nie do odrzucenia. Młodzieniec jednak, jednako dla wszystkich uprzejmy, nikogo nie wyróżniał i najczęściej przebywał w domu barona Semper, gdzie miał sposobność widywać Moldę.

Palma poznał się wkrótce i z hrabią Komorn, choć ten w innym zupełnie żył towarzystwie. Dziwny to był człowiek! Ilekroć fortuna zaszczyciła go swemi łaskami, stawał się innym człowiekiem, wesoły, rozmowny, obsypywał podarunkami córkę, kupował nową suknię p. Illi, przyjmował kucharza i lokaja i przez miesiąc czasami pałac Komorn przybierał pozór dawnej świetności. Lecz szczęście się zmieniło, worek hrabiego się opróżniał, płacono wtedy zasługi służbie i oddalano ją; klejnoty Moldy szły po jednemu do zastawu, a zapamiętały gracze, oczekując na sprzedaż lasu lub jednego z folwarków, czerpał z kieszeni znajomych potrzebne mu na grę w karty pieniądze. W takiej to właśnie chwili Palma w sposób nader delikatny ofiarował hrabiemu pożyczkę znacznej sumy. Komorn, uniesiony wdzięcznością dla szlachetnego cudzoziemca, poprzysiął mu przyjaźń do grobu. Palma zaś czy to powodowany sympatyją, czy też innym tajemnym powodem, przyjął ofiarowaną sobie przyjaźń i wkrótce we wszystkich towarzystwach spotykano razem dwóch hrabiów. Komorn pragnął

— 40 —

zrządzone przez czas i wilgoć. Nie wiedząc nawet o tem, postaciom aniołów, muz lub wizerunkom świętych idealną Moldy nadawał postać.

Nakonie nadzedł list zwiastujący powrót hrabiego i zawiadamiający, że Turgony, napełnione dziełami sztuki z Wioch i Hiszpanii, są już w drodze. Paulus po raz ostatni przebiegł komnaty pałacu, obejrzał raz jeszcze, czy wszystko jest w porządku i z sercem przepędnionem radością i utęsknieniem oczekiwał przybycia swego opiekuna.

W piękny poranek wczesniowy Palma powrócił do swego wspaniałego zamku nad Dunajem. Powrócił znużony, ale i tryumfujący zarazem. Znużony, bo w przebiegu sześciu miesięcy przebiegł całą Hiszpanię, Tryumfujący, bo w arabskim rękopiśmie w Seville znalazł rozwiązanie zagadki, nad którą tylni i dzielnicy całe straciło.

I on także z uczuciem silnej radości powitał Paulusa. Miłość jego miała moc kojenia niepokojów jego duszy, pocieszenia go i obudzenia umności w ludziach. Palma przebiegł zamek z prawdziwym zadziwieniem, obsypując pochwałami swego ulubieńca. — Mam nadzieję — rzekł — że życie przyjemnie mi tu upływać będzie. Przybywam z Kraney, Wioch i Hiszpanii z przekonaniem, że te narody już się przeżyły. Nie potrzebują one ani uczonych, ani proroków. Zrećność takiego szariatana jak Cagliostro, wystracza im zupełnie. Węgry zato są gruntem dzieł, wiesz, przygotowanym do cudów. Czyż nie wierzą tu jeszcze w wampiryzm? Gdyby Węgry były za wiody moje nadzieje, byłbym powrócił na Wschód

— 36 —

Tegoż wieczoru Michał zamieszkał zamek przeklęty. Spełniając obietnicę daną Paulusowi, baron Semper przysłał mu najlepszych rzemieślników i doskonałego budowniczego. Dzięki królewskiemu wynagrodzeniu roboty postępowały spiesznie. Na zewnątrz nie wiele w pałacu zmieniono. Paulus chciał mu zostawić ponury jego charakter; wewnątrz zamek nabierał nowego życia, jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejkiej. Odnowione malowidła odzyskały swój blask, złocenia świetność, starożytne materyje na meblach odświeżono nowemi lampasami, dywany tureckie pokryły posadzkę, w kosztownych świecznikach oprawiono świece z jarzącego wosku, najrzadsze kwiaty ułożono w chińskich wazonach.

W opuszczonej ogrodzie poodnajdywano dawne aleje. Wycinano drzewa, sadzono inne, zwirem wysypywano ulice, ustawiano na marmurowych podstawach posagi; życie pełną falą płynęło do tego od wieku zamkniętego grobowca. Sprzedaż przeklętego zamku zrobiła wielkie wrażenie w Buda Pesce. Mathias Rath, założyciel pierwszej węgierskiej gazety, poszukiwał i odnalazł w archiwum opis krwawego dramatu i śmierci nieszczęśliwej kobiety. Artykuł ten zaciekał wszystkich. Wice król udał się do przeklętego zamku, gdzie go Paulus przyjął z wrodzonym mu wdziękiem i prostotą. Od tego dnia zamek nad Dunajem stał się celem wszystkich wycieczek. Panie odjeżdżały z pysznymi bukietami, panowie, podejmowani gościnnie, wywozili miłe wspomnienie z tego prawdziwie królewskiego przybytku,

Eliksir długiego życia.

5

Władomości o powrocie hrabiego Palmy, wielkie sprawa wrażeń w Buda Peszcie. Zmiany zaprowa- dzone w przekładzie zamku nieznanym przez dwa po- kolenia, przepych w urządzeniu i wspaniałość z jaką Paulus wynagrodził pracę robotników; wszystko to wpłynęło na utworzenie z alchemisty jednej z tych istot, które zdają się posiadać nie tylko wielką nau- kę, ale i wielką władzę, z którą nikt walczyć się nie ośmielił. Podczas jego nieobecności mieszkaney stolicy Węgier nie przestawali nim się zajmować. Paulus również zwracał na siebie uwagę. Godziennie udawał się on do kościoła katedralne- go, w którym często widywał Moldę zawsze bladą i smutną, ale pościągającą tym właśnie urokiem smut- ku. Młodzi ludzie witali się ukłonem i uśmiechem zegnali serdecznie. Paulus zatrzymywał się jeszcze, ścigał wejrzeniem to słizne dziewczę i powracał do zamku, aby z pędem w ręku naprawić uszkodzenia

Powrót hrabiego.

IV.

W tydzień potem nadszedł list od Palmy, za- brała. nory, poznał, że serce jego na zawsze z sobą za- wiadamiający o blizkim jego do Węgier powrocie.

— 35 —

w którym Paulus wszelkich dokładał starań, aby go- dnie zastąpić nieobecnego właściciela. Nakoniec pe- wnego dnia sędzia Semper wierny swej obietnicy przybył z całą rodziną. Molda towarzyszyła Honoryi, Tekli i Linie. Zdawała się być mniej smutną. Ba- ronowa weszła do salonu w chwili właśnie, kiedy Pau- lus zajęty był odnawianiem zniszczonego przez wil- goć obrazu. Młodzieniec jednak nie stosował się do pozostawionego mu wzoru w zupełnie wyblakłych barwach, lecz stworzył nowy zupełnie obraz, przed- stawiający ucieczkę do Egiptu. Młodego artystę ob- sypano pochwałami.

— Jakże rad jestem państwu—zawołał—brako- wało mi właśnie natchnienia do idealnych wzorów dla moich aniołów.

Michał wniósł na tacy przekąski i chłodniki wraz z bukietem róż świeżych. Baron z żoną chętnie przyjęli podany im posiłek, panienki zaś pochwyciły kwiaty, aby nimi przystroić włosy. Tymczasem Pau- lus pochwycił pędzel i zajął się pracą. Po kwadran- sie spuścił zasłonę i połączył się z gośćmi.

— Czy znalazłeś pan wzory, których poszuki- wałeś?—zapytała Molda.

— Tak pani — odpowiedział młodzieniec — mam wzór, którego pozazdrościliby mi najpierwsi artyści.

Dzień ten rozkosznie przeszedł dla Paulusa. Widział Moldę, mówił z nią, zachwycał się wdzięk- iem i powabem niewinności młodego dziewczęcia, a kiedy opuściła zamek, wsparta na ramieniu Ho-

wyplanego węża, zadnego potworu. Trzy olbrzymie wszystko to ustawione było w porządku. Zadnego i innymi mineralami. Płecyki, retorty, tygielki, butle, szklane banie napełnione antymonem, arsenikiem, czary złote i srebrne z nalewkami, obok których tami, rubinami. W głębi łazki z merkuryszem, na innym mieszczki marmurowe z perłami, dylamen-

Na ogromnym stole stały przybory do pisania, nie we wspaniałej skrzyni z cedrowego drzewa. Niez rufony papyrusu z Egiptu ukryte były staran- rów Moskwy i u pustelnika z góry Athos, jak rów- i popów greckich, zakupione w jednym z monaste- na które składały się prace braminów indyjskich z jaszczurą i pargaminu. Zbiór jednak rękopisów, ne szyby, ułożone w porządku, w drogich oprawie- cina de Vos. Widzieć je można było po przez szkla- szte z pod prasy Plantina, ozdobione rysunkiem Mar- wały się księgi datujące od wynalazku druku, a wy- nieniem niezłego. W wyborowej biblijotece znajd- laboratoryjum było tylko poprostu wykwinu schro- wiał to dawnym alchemikom średniowiecznym. Jego przedmiotów dziwnych lub wstrętnych. Pozosta- ko przypuszczanych do tego przybytku, widokiem zbyt wysoko ceńił naukę, aby chciał razie oczy, zad- imponującą przepychem i bogactwem salę. Palma meble, zmienił się do niepoznania we wspaniałą, lowidła i makaty, ponastawiano ciężkie, staroswieckie porobione w nim przeformotowania, porozwieszano ma- kami wybornie się do tego użytku nadawał. Skoro urządzenie laboratoryjum więcej znacznie zajęło czasu. Ogromny lamus, otoczony wokoło małemi komor-

— 38 —

okna oświecały laboratoryjum; z jednego rozciągał się widok na Dunaj, z drugiego na Budę, z trzecie- go na rozległe pastwiska i zielone wzgórza.

Urządziwszy się w zamku, Palma postanowił za- wiązać z miastem stosunki, do których miał prawo przez swe urodzenie i majątek. Przybywszy po raz pierwszy do Węgier, przedstawił się jako wielki pan, trochę fantastyk i może zbyt zarozumiały uczoney. Wszyscy też z zaciekawieniem spoglądali w stronę zamku nad Dunajem.

Palma przywiózł ze wszystkich krajów listy po- lecające, które otworzyły mu podwoje najpierwszych domów stolicy. Przedstawiano go w nich jako czło- wieka wysokiego rodu, szlachetnych uczuć i milijo- nowego majątku.

Pierwszą wizytę hrabia złożył baronowi Semper, a lubo znał już opiekuna Elżbiety Velka, niemniej oddał mu list od jednego z najznakomitszych sędowni- ków Madrytu, człowieka niugiętych zasad i wyso- kich cnót, który w długim liście gorąco polecał Pal- mę swemu koledze. Semper, przeczytawszy list, po- dał rękę hrabiemu, prosząc, aby dom jego uważał za własny.

Wszędzie toż samo spotkało go przyjęcie. Jeże- li niekiedy dawały się słyszeć głosy niedowierzania co do tajemnicy przetapiania złota, lub odkrycia eli- ksiru długiego życia, to na widok wspaniałej po- wierzechności wizytującego, rozmowy jego, pełnej rozumu i wdzięku zarazem, nikły one bezpowrotnie. Można było nie wierzyć w jego naukę, mimo to ule- gało się urokowi jego prostoty i uprzejmości. Paulus

— 39 —